№ 17. Warszawa d. 28 Kwietnia 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs 3, półrocznie rs. 1.50 w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2. Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kotłubaja.

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronicy od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

O trzodzie chlewnej i jej hodowli.

(Dalszy ciąg).

b) Świnia hampshire jest większa od poprzedzającej; tułów i szyję ma dłuższe, wysmukłe i mniej zsiadłe. Pospolicie bywa barwy pstrokatej, niekiedy jednak zupełnie białej. Uszy ma także bardzo wielkie i zwisłe nad oczyma, tuczy się łatwo i do bardzo znacznej wagi dochodzi.

Jest także ród utworzony przez krzyżowanie rasy Otahitskiej z rasą pospolitą; przekonano się jednak, iż pochodzące ztąd świnie chociaż do tuczenia zbyt skłonne, dla ociężałości i wybredności w pokarmach, mniej są szacowne i korzystne w hodownictwie.

c) Rasa świń rudquiker, jest największa z angielskich i tem się różni od wszystkich innych i ma przed niemi pierwszeństwo, iż w drugim roku już się daje do wielkiej wagi utuczyć. Świnie tego rodu mają długie obwisłe uszy, długi tułów i szerokie boki. Są barwy biało-szarawej, albo biało-żółtawej, niektóre z nich mają pstrocizny na szyi i ryjaku. Dochodzą przecięciowo wagi 8-iu, 9-ciu centnarów.

Znakomity hodowca Backewell, zdołał też utworzyć ród świń, których skład i usposobienie do tuczności przechodzi wszystko co tylko dotąd w tym względzie widziano.

d) Ród kortright utworzony z połączenia świń genueńskich z północno-amerykańskiemi, ma krótką spiczastą głowę, gęstą szczecią pokryty kark, małe uszy, długi tułów, krótkie nogi i szerokie zadnie lędźwie czyli szynki. Z natury są małego wzrostu, lecz mięso ich jest delikatne i smaczne, z tej przyczyny słusznie otrzymały nazwisko Porc des nobles.

e) Świnia suffolkska trzyma pierwszeństwo między małymi gatunkami świń angielskich dla delikatności mięsa, którego jednak daje za mało w stosunku spożywanego pokarmu.

f) Rasa iorkshire i g) rasa sussex odznaczają się łatwością tuczenia i szybkiem dojrzewaniem.

h) Rasa essex jest najbardziej rozpowszechniona, posiada nader cenne przymioty i własność dziedziczności i wskutek tego używa się do poprawienia innych ras. Jest najczęściej srokata, biała z czarnem.

i) Rasa windsorska należy również jak i poprzedzające do mniejszych gatunków, odznacza się płodnością, szybkiem dojrzewaniem i wydaje duże prosięta, dające mięsa więcej niż inne w tym samym wieku.

Oprócz wyszczególnionych gatunków są jeszcze znacznie większe powstałe przez krzyżowanie dużych ras długouchych. Są to zwie-

rzęta z niewielkim, spłaszczonym pyskiem, uszami wystającemi naprzód, z okrągłym grzbietem, płaskimi bokami, długim i szerokim tułowiem, w skutek czego dostarczają ogromną ilość mięsa i duże szynki. Świnie z tych gatunkówsą nader płodne i mleczne, to też prosięta ich szybko i pięknie się rozwijają; jednak mięso ich jest twarde i nie dość smaczne, chociaż dają dużo sadła. Świnie z tych ostatnich gatunków dochodzą do ogromnej wagi i nieraz spotykają się sztuki, ważące po wykarmieniu 30, a nawet i więcej pudów. Prawie u wszystkich gatunków dużych ras skóra pokryta gęstą, gładką szczecią, w skutek czego są one mniej czułe na zimno niż rasy drobniejsze, barwa zwykle biała, rzadziej mieszana. Sprawiedliwość jednak każe nadmienić, iż w ostatnich czasach w Anglii większość hodowców chętniej rozmnaża mniejsze rasy świń, lecz dające lepsze mięso. Najbardziej znane i cenione gatunki dużych świń są następujące:

k) Rasa lincolnshirska. l) Rasa lancashirska czyli lancasterska i m) Rasa leicesterska.

4) Świnia romańska czyli neapolitańska (sus romanicus) rozpowszechniona jest w Hiszpanii, Portugalii, południowej Francyi i na północnych wybrzeżach Afryki. Ma krótką głowę z krótkiemi wystającemi naprzód jednak nie obwisłemi uszami, prosty, szeroki grzbiet, wypukłe żebra, spadzisty krzyż i cienką, zlekka szczecią pokrytą skórę. Świnie neapolitańskie mnożą się nader szybko, dobrze się tuczą, jednak są bardzo delikatne, w skutek czego nie znoszą zimnego klimatu północnych krajów.

5. Rasa świń kędzierzawych (sus scrofa crispa) odznacza się nader gęstą, kędzierzawą szczecią i prostą zachowują tylko na głowie i nogach. U niektórych rodzajów szczeć na szyi i grzbiecie bywa znacznie dłuższa i przypomina grzywę. W 1½—2 letnim wieku świnie są już zdatne do tuczenia; nie odznaczają się jednak płodnością i rzadko wydają na świat więcej niż 6—8 prosiąt. Świnie kędzierzawe rozpowszechnione są w południowo-wschodniej Europie i sąsiednich krajach zachodniej Azyi, mają tułów długi o płaskich bokach, grzbiet wypukły, nogi długie i mocne. Najwięcej znane gatunki tej rasy są: świnia węgierska, rumuńska, turecka i t. p.

6) Świnia holsztyńska spotyka się w Szlezwig-Holsztynie i Meklemburgu, zwykle barwy srokatej lub szarej, rozwija się nader powoli i trudno się tuczy. Krzyżowana z angielską daje dobre potomstwo.

7) Świnia westfalska należy do gatunków długouchych, tuczy się powoli, wymaga dużo karmu, mięso ma nader smaczne. Wykarmiona dochodzi do 800 i więcej funtów żywej wagi.

8) Świnia jutlandska ma wązki, długi pysk, duże, obwisłe nad oczami uszy, wygięty grzbiet, wysokie nogi, gęstą, długą, białą szczeć. Utuczona daje do 7 pudów sadła.

9 Świnia pospolita (sus vulgaris), rozmnożona jest w całej Europie i ztąd do Ameryki przeniesiona. Barwa tych świń jest rozmaita: są białe, czarne, rude, siwe i pstrokate. Wzrost ich mierny, uszy twardo stojące, albo wpół obwisłe. Szczeć, osobliwie na grzbiecie, długa, gruba i twarda. Mięso ich smaczne, daje się długo zachować. Tuczą się łatwo, osadzają wiele wybornej słoniny i sadła, lecz nigdy bardzo znacznej wagi nie dochodzą. Zaleca je szczególniejsza łatwość do rozpłodzenia, tak, iż przy miernej wygodzie rodzą dwa razy do roku po 12 do 16 prosiąt. Rosną w miarę użytego pokarmu nader szybko i widocznie jak rośliny w cieplarni i w przeciągu roku dochodzą zupełnego wzrostu i stają się płodnemi. Hodowanie ich jest łatwe, gdyż w potrzebie na najlichszym poprzestają karmie.

Jest jeszcze ród poprawny tychże świń, u nas pospolicie holenderskim zwany. Te są barwy białej, większe i dłuższe od poprzedzających, mają uszy większe i bardziej obwisłe, nogi nieco krótsze. Tuczą się dobrze i dużo przybierają wagi, lecz w hodowaniu potrzebują lepszego karmu.

10) Świnie polskie i litewskie znamionują się bardzo twardym ryjem, co pochodzi od ustawicznego rycia ziemi, szukając pokarmu, do czego wszelką wolność mają w kraju naszym, gdzie gospodarstwo wiejskie jest jeszcze na nizkim stopniu.

11) Świnia c z u d s k a czyli r o s y j s k a jest barwy czarnej lub pstrokatej, głowę ma długą, wązką z ostrym pyskiem, szyję grubą, tułów długi, spłaszczony, nogi wysokie. Tuczy się powoli i wymaga dużo karmu.

Ponieważ jedyny cel poprawnego hodownictwa trzody chlewnej jest usposobienie do tuczności, przeto rasa, która przy odpowiednim karmie, w najkrótszym czasie przybiera największą ilość tłuszczu i mięsa, może się nazywać rasą czyli rodem szlachetnym. Rozwaga i doświadczenie wskazały nam cechy, po których-to usposobienie poznać można; każdy więc hodowca, przedsiębiorący poprawność świń pospolitych na te cechy baczność zwrócić powinien. Te zaś są: znaczna wielkość zwierzęcia, osobliwie dosyć długi, zaokrąglony tułów. Głowa względnie do reszty ciała jak najmniejsza, nogi krótkie i cienkie, ponieważ na tych częściach nie osadza się mięso ani tłuszcz. Skóra ma być cienka, gruba bowiem potrzebuje więcej soków pożywnych. Gdy skóra jest cienka, szczeć także bywa zwyczajnie cienka i krótka, i ta może służyć za nieomylną wskazówką cienkości skóry. Uszy wielkie, długie i obwisłe.

Jeżeli przez krzyżowanie rozmaitych rodów świń, chcemy ich poprawność, czyli co jedno znaczy, ich skłonność do utuczenia podnieść do najwyższego stopnia, powinniśmy więc uważać, pamiętając o wyżej opisanych przymiotach, ażeby użyty do parzenia kiernoz miał głowę małą, szerokie, grube, obwisłe uszy, tułów długi i zaokrąglony oraz cienką, krótką, szczecinę; maciora zaś należytą wielkość ciała i krótkie, cienkie nogi. Jeżeli chcemy mieć mięso delikatne bez względu na jego ilość, wtedy ród świń mniejszych (angielskich), które młodo znakomicie utuczyć się dają, lepiej zamiarom naszym odpowie.

W stanie dzikości świnia żyje lat 20 do 25. W ośm miesięcy po urodzeniu, przy dobrym karmie, zdatną już jest do rozpłodzenia, chociaż zaledwie w drugim lub trzecim roku dochodzi do zupełnego rozwoju. (d. n.).

CHÓW KONI W GALICYI.

Prof. D-ra A. Barańskiego.

(Dokończenie).

Dotychczas trudniła się wychowem lepszych koni i utrzymywaniem stadnin tylko zamożniejsza klasa narodu; lud sam nie troszczył się o nie, nie troszczy się jeszcze i dzisiaj o należyty wychów, a przecież na drobniejszym hodowcy spoczywa cała potęga, cały dobrobyt.

Że utrzymywanie stadnin w dzisiejszych czasach nie opłaca się wcale nie przeczymy bynajmniej, opłacić się jednakże musi, gdy chów koni ściśle jest połączony z gospodarstwem i rolą, to jest gdy klaczy nie używa się li tylko do rozpłodu i pozwala im przez cały rok próżnować, lecz zatrudnia pracą.

Na wielkich panach cięży obowiązek utrzymywania folblutów angielskich, folblutów arabskich i w ogóle ras czystych, bądźto lekkich, bądź też pół ciężkich, lecz jeżeli kraj odnieść ma kiedyś pożytek [1], zarazem musi być utrzymaną pewna łączność i wspólna dążność do zamierzonego celu.

Na drobniejszym hodowcy cięży zaś obowiązek utrzymywania dobrych klaczy i nie pozbywania się ich za żadną cenę, gdyż tylko po takich można się spodziewać dobrego przychówku. Mniemanie, że gdy zginie zły koń, niewiele się na tem traci, jest mylnem. Wychowując bowiem lepsze konie, musianoby więcej dbać o lepsze ich utrzymywanie i przyszłoby się do dobrobytu, gdyż koń taki obrabiałby lepiej rolę, a nadto przedstawiałby znaczny kapitał. Zresztą obecnie podniosły się ceny koni tak znacznie w porównaniu do dawniejszych, że rolnik nie może się skarżyć na niepopłatność. W końcu każdy przyznać musi, że raz początek zrobić należy i pierwsze niepowodzenia bynajmniej odstraszać nie powinny.

Że w krótkim czasie coś stać się musi, aby powstrzymać ogólny upadek chowu krajowego, na to nie potrzeba dowodów. Zastraszające rezultaty tegorocznej klasyfikacyi koni wschodnio-galicyjskich, gdzie znaleziono w niektórych okolicach na 40,000 koni zaledwie 500 do 600 sztuk zdatnych do wojska, musi każdego dbającego

---

[1]) Na tem miejscu wypada zwrócić uwągę na najznakomitszą stadninę koni zbytkowych hr. Siemińskiego w Chorostkowie. Znajduje się tam znaczna ilość rozmaitych ras koni szlachetnych tak wierzchowych, jakoteż i do powozu.

o dobro kraju zatrwożyć. Jakaś ospałość i zaparcie się narodowych tradycyj owładnęła nami, nie potrafimy podążyć za postępem ogólnym.

Lecz dosyć tych czarnych plam w chowie koni, na pocieszenie możemy zarazem nadmienić, że o wiele wyższy szczebel w hodowli osiągnął chów włościański w zachodniej Galicyi. Tam chłop mazur więcej zbliżony do cywilizacyi, pojął prędzej potrzeby wzmagającej się kultury i jej dążności, mianowicie pod wpływem obywatelstwa. Jako fakt przytoczyć możemy, że w okolicach Zabieżowa konie chowu włościańskiego są tak znakomite, iż w ubiegłym roku zakupiono tam znaczną ilość dla armii francuskiej, a za sztukę płacono nawet po 500 złr. Niemniej chwalić należy chów włościański w okolicach Skrzydlny, Jordanowa i Czarnego Dunajca. Chów tego rodzaju zawdzięczają tamtejsi rolnicy nie tyle stadnikom rządowym i prywatnym, ile przeważnie odpowiedniemu wychowu i przekonaniu, że nie ten koń jest dobry, którego śmierci nie żal, bo nic nie wart, lecz ten, którego wychów przynosi zysk.

Wiele dałoby się zrobić, aby podźwignąć hodowlę konia, lecz nie jest to łatwo podać odpowiednie środki. Jesteśmy np. z góry przekonani, że z materyału tak lichego, jakim jest ów drobny konik włościański o cienkich nogach i nadzwyczaj małej masie ciała, nie da się nic dobrego wyrobić, że potrzebaby wiele generacyj do osiągnienia jakiego takiego celu. Niemniej uważamy klacze lubo masywne, jednakże o cienkich nogach, jakie wcale nierzadko u nas napotykamy, tak samo nieprzydatne do rozpłodu, jak i mające cienkie nogi i zmniejszoną masę ciała. Mimo to poczytujemy sobie za miły obowiązek dodać kilka odnoszących się do tej sprawy uwag, czy słusznych lub niesłusznych—przyszłość wykaże.

Lubo nie tak łatwo pogodzić się można z myślą, że jeden koń nie może być przydatny do wszystkich celów, to z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że koń gospodarski (u nas fornalskim lub chłopskim zwany), w razie potrzeby mógłby pełnić i inne obowiązki. Chów racyonalny powinien być prowadzony w ten sposób, aby koń gospodarski posiadał pewną wysokość od 156—158 cm. tak, aby lepsze okazy mogły być przydatne na remontę.

Oprócz koni lekkich, należy niemniej dbać o zaprowadzenie chowu koni pół ciężkich do roli, furmanki i t. p., gdyż ten oto materyał dałby nam podstawę do rozmaitych innych koni rosłych, pokupnych, o które dzisiaj świat się tak mocno dobija. Ze wszystkich koni trzeba jednakowoż najwięcej dbać o konie gospodarskie [1]) gdyż te stanowią 90—95% wszystkich koni krajowych i po tym to materyale można się kiedyś spodziewać ogólnego dobrobytu.

Takiej to hodowli stoją atoli rozmaite zapory na przeszkodzie, któreby koniecznie usunąć należało. Największą zaporą chowu racyonalnego jest wkorzeniony u nas od dawien dawna zwyczaj używania do rozpłodu lada którego ogiera, bez względu na jego wartość. Mimo ustawy mało kto dba o to, aby ogier wpierw był licencyonowany, zanim pozwoli mu się odstanawiać klacze. Zdarza się bowiem aż nadto często, że ogier nieposiadający najmniejszej kwalifikacyi do rozpłodu, zapładnia do woli na pastwisku, bez najmniejszego dozoru i opieki ludzkiej. Nie dosyć na tem, włościanie używają już dwulatka tak samo do pracy, jak konia dorosłego. Nie dziw więc, że przy takich stosunkach chów coraz to niżej upadać musi. Mała liczba ogierów rządowych utrzymywana w Galicyi i znana ich niepłodność złemu zaradzić nie potrafi. Zresztą i krew rozmaita, jaką posiadamy w tutejszych stadninach rządowych, niemniej zbyteczne używanie ich do rozpłodu, nie może skutecznie wpłynąć na podniesienie się chowu.

Pierwszą i najgłówniejszą rzeczą byłoby przeto surowe przestrzeganie przepisu, aby nikt nie używał ogiera nielicencyonowanego do rozpłodu, a każdego wyłączonego należałoby wałaszyć. Wyjątek stanowiłyby tylko ogiery, znajdujące się w stadninach prywatnych. Lubo podobny środek byłby nadzwyczaj drakoniczny, odniósłby z pewnością najlepszy skutek.

Możnaby zresztą i w ten sposób postąpić, aby na każdego właściciela nielicencyonowanego ogiera nałożono opłatę pieniężną roczną. W takim razie nietylko przedstawianoby chętniej ogiery do licencyonowania, ale i właścicielowi sprzykrzyłby się wkrótce ciężar opłaty, a w następstwie kazałby go wyczyścić.

Z drugiej atoli strony musianoby koniecznie pomnożyć ilość stacyj stanowień przynajmniej w dwójnasób i zaopatrzyć je mniej szlachetnymi ogierami, mianowicie mierzynkami krajowymi najstosowniejszymi do poprawy koni włościańskich.

---

[1]) Jako postępowcę na tej drodze hodowli wymieniamy między innymi Ks. A. Sapiehę. Od niedawna trudni się on chowem koni ardeńskich, które krzyżuje krajowymi. Powstałe ztąd potomstwo krępo i silnie zbudowane nadaje się wyśmienicie do żmudnej a wytrwałej pracy około gospodarstwa, słusznie też zwracano na nie ogólną uwagę podczas wystawy przemyskiej w r. 1882.

Zakaz, aby włościanin nie używał źrebięcia wcześniej do pracy, dopóki nie ukończy co najmniej 2½ roku życia, jak to niektórzy radzą, byłby wprawdzie bardzo dobry, jednakże nie do przeprowadzenia.

W każdym powiecie powinienby weterynarz czuwać czyli przepisy ściśle są przestrzegane, corocznie badać ogiery, i zdawać o tem relacyę wyższej władzy.

Niemniej należałoby wpłynąć broszurami popularnemi na obywateli, księży, nauczycieli wiejskich, jakoteż i naczelników gmin, aby rozszerzali wiedzę i radą swą wspierali włościan, niemniej i premiowania mogłyby wzbudzić tem większe zamiłowanie do hodowli.

Co się tyczy chowu koni lekkich t. j. włościańskich, poprawa ich powinna być przedsięwzięta dobrze ufundamentowanymi końmi krajowymi, posiadającymi w sobie pewną część krwi arabskiej.

W tym celu należałoby koniecznie utworzyć pepinierkę krajową albo też pomnożyć znacznie rządową. Materyał hodowlany mógłby być zebrany w dwojaki sposób:

1. Wysłać jednę komisyę do Arabii w celu nabycia należytych ogierów i klaczy arabskich pełnej krwi, niemniej drugą, którąby pozbierała resztki tu i owdzie znajdujących się staropolskich koni zdatnych do rozpłodu. Z tego materyału należałoby wytworzyć pepinierkę.

2. O wiele tańszym i łatwiejszym sposobem możnaby wytworzyć ją przez założenie stada zarodowego, częścią z tutejszych znakomitych klaczy, jednakowoż nie zanadto wysoko uszlachetnionych krwią arabską i ogierów arabskich rośłejszych od oryginalnych, bądź to ze stad tutejszych, bądź też z Babolny, Lipicy, lub też ze stad rosyjskich. Stadniny rosyjskie posiadają bowiem jeszcze dostateczną ilość tego materyału.

Rozpłodników należałoby porozmieszczać po stacyach stanowień, niemniej udzielać towarzystwom, gminom lub większym posiadaczom ziemi.

Rysak Orłowa nadałby się też wyśmienicie do poprawy lekkich koni mianowicie Jukerów, szkoda jednakże, że nabycie rysaka bez błędów i zdatnego do rozpłodu jest prawie niemożebnem. W Rosyi bowiem nie zwracają wiele uwagi w hodowli rysaków na wady, byle tylko działalność rozwinięta była w najwyższym stopniu.

Oprócz lekkich koni wymagają dzisiejsze stosunki nasze jako nieodzownej potrzeby półciężkich do roli, furmanki i t. p. Pepinierka krajowa powinnaby przeto trudnić się raz chowem arabskich, ale nadto i chowem koni krwi zimnej (zachodnich). Co się tyczy koni ciężkich, kwestya jest jeszcze trudniejsza, które konie nadawałyby się najlepiej do koni naszych. O koniach ciężkich, jakimi są np. pinzgauerskie, boulone-skie lub flamandy, nie można ani myśleć, gdy te są nam zupełnie nieprzydatne, lecz o pół ciężkich, bądź to rasy pospolitej, bądź też uszlachetnionej. Takimi mogłyby być:

1. Konie południowo-styryjskie z okolic Radkersburga i z tymi spokrewnione Hainzy. Wytworzone ze zmieszania się przeważnie ciężkiej rasy noryjskiej z arabską, stanowią dziś rasy ustalone i odpowiadają wszelkim wymogom półciężkich koni. Odznaczają się wysokością mierną (są bowiem 158—165 centimetrów wysokie), zwięzłą budową ciała, masywnością, doskonałym klusem i silnemi nogami. Jak wytrwałe są te konie dosyć nadmienić, że w tramwajach wiedeńskich służą po 7 i więcej lat, uganiając codziennie po granitowym bruku stolicy.

2. Bitiugi rosyjskie gubernii woroneskiej, zachwalane przez znawców jako konie masywne, silnie zbudowane i doskonałe do roli i podróży. Nie mogę ich jednak więcej zachwalać, gdyż nie miałem jeszcze sposobności widzieć ich i przekonać się o ich zaletach.

3. Odpowiedniemi byłyby także ciężkie konie pół krwi angielskie, po których rzeczywiście już nie jeden hodowca galicyjski doczekał się znakomitego przychówku. Jednakże nabytek odpowiednich rozpłodników pół krwi nie jest tak łatwy, jakby się to na pozór zdawało; wiadomo bowiem każdemu hodowcy, że chów pół krwi o wiele trudniejszy aniżeli czysty.

4. Konie Burgundo-Aubry. Te odznaczają się pięknymi kształtami ciała, wcale nie wygórowaną wysokością, masywnością, grubemi i silnemi nogami, a nadto znaczną akcyą w chodzie. Mniejsze okazy tej rasy lepiejby odpowiadały, aniżeli duże.

Według naszego zdania najlepiej odpowiadałyby celowi konie oryentalno-noryjskie, Burgundo-Aubry lub ciężkie konie pół krwi angielskiej, które użyte do stanowienia lepszych i rosłych klaczy krajowych nie zanadto uszlachetnionych, mogłyby z czasem wytworzyć samoistną rasę koni pół ciężkich, odpowiednich dzisiejszym wymaganiom.

Jeszcze o pianiu koguta. [1]

przez

prof. D-ra W. Szokalskiego.

W maju zeszłego roku zwróciłem uwagę na ogólnie, od wieków panujące przekonanie, że

[1] Ze „Wszechświata."

nasz kogut domowy o północy pieje. Nie wątpiłem o tem, że pieje długo przed wschodem słońca, ale czy o północy piać już zaczyna i głosem ją swoim zaznacza, czy tak jak my czas bezpośrednio ocenia i z nim się rachuje, zdawało mi się bardzo niepewnem, a stanowiło właśnie nader ciekawe pod względem porównawczo-psychologicznym pytanie. Że zaś ani prywatne informacye między kompetentnymi, ani znana mi literatura, nie umiały mnie oświecić, odwołałem się przeto do spostrzeżeń ogółu za pośrednictwem „Wszechświata“ (Nr 8 z. r.) z prośbą o powiadomienie nietylko co do samego faktu, ale i możliwej jego przyczyny. Prośba moja powtórzoną została przez pisma codzienne bez mojego udziału i zainteresowała publiczność, a odtąd nietylko otrzymywałem mnóstwo listów w odpowiedzi na moje pytanie z kraju i z zagranicy, ale nadto kto mnie tylko spotkał, wywnętrzał się zaraz ze swemi osobistemi o pianiu koguta obserwacyami. Nagromadziło się tym sposobem mnóstwo faktów, zaczerpniętych z bezpośredniego źródła, do jakich zaś z ich zestawienia z memi własnemi spostrzeżeniami doszedłem wniosków, pokrótce opowiem.

Kogut wydaje dwa rodzaje głosu: gdaka i pieje; jego gdakanie zmienia się w najrozmaitszy sposób co do intonacyi, co do rozległości głosu i co do następstwa jednego gdakania po drugiem, a ztąd powstaje znaczna bardzo ilość znaków głosowych, które mu służą do wymiany myśli z ptakami swojego rodzaju. Gdakanie więc jest jego mową. Ma on ją wspólną z kurami, które tak samo gdaczą. Dziwna to bardzo i bardzo zajmująca mowa; obserwowałem ją skrzętnie i długo, odnosząc do niej bezpośrednie kur postępowanie. Sądzę, że przedmiot ten nie uszedł pewnie uwagi ludzi specyalnych i dziwi mnie tylko, że tak mało zwraca na siebie ogólnej baczności, mam bowiem to przekonanie, że zająłby i uprzyjemnił niejednę godzinę myślącego człowieka, który na wsi się nudzi i nie wie nieraz, co z sobą robić, a w każdym razie oddałby niemałą przysługę nauce, Pianie ma inne znaczenie, jest tylko kogutowi właściwe i żadnej prawie nie ulega zmianie; każdy kogut wprawdzie pieje na swój własny sposób, lecz mało różni się od innych, a jeszcze mniej zmienia raz przyjętą nutę. Pianie jest dla niego wprost wykrzyknikiem, który mu się wyrywa, gdy jest podnieconym, lub gdy go coś oburza. I tak np. jeżeli go po podwórzu gonisz, zapędzając go na nocny spoczynek, to uciekając zatrzymuje się i odwraca nagle, wyciąga się, pieje i znowu ucieka, jak gdyby chciał z siebie wyrzucić cały potok swojej niechęci. Wygląda to prawie na owo „kroć tysięcy fur beczek batalionów“ niejednego naszego zawadyaki. Rzecz godna uwagi, że kogut tylko wtedy pieje, kiedy jest zdrów zupełnie. Oprócz kilku zapewnień, mam na to następujący dowód. U jednego z moich znajomych, młody wyżeł poturbował ulubionego koguta i przegryzł mu skrzydło; że zaś ptak nader był piękny, że go chciano chować, leczono go więc i hodowano starannie, utrzymując go osobno w kuchni. Otóż blizko przez dwa miesiące ani razu nie zapiał, chociaż go wyzywały głosy z poblizkiego kurnika.

Chcąc sobie zdać sprawę z porannego piania koguta, trzeba uwzględnić trzy okoliczności: jego właściwy nerwowy temperament, jego stan wzroku, oraz jego wielką wrażliwość na zmiany powietrza.

Któż nie zna drażliwości butnego junkra naszych kurników, którego awanturnicza burzliwość weszła nawet w przysłowie i stanowi osobny typ charakterystyczny w całej ptasiej gromadzie. Postawa napuszysta, krok odmierzony, jakby wojskowy, spojrzenie śmiałe, wyzywające, ruchy prędkie, niespokojne, podrażnione odznaczają tego bohatera. Wszystko go gniewa, wszystko niecierpliwi, a wszystko zajmuje. Ciągle gdera i zrzędzi w swem kurzem otoczeniu, ciągle coś upatruje do swych towarzyszek, do wszystkiego się wtrąca, wszędzie rej wodzi i ciągle się dąsa i kłóci.

Zważmy przytem, że ten buńczuczny despota, równie jak całe jego pokolenie ma wzrok niedołężny, przytępiony, wymagający znacznej ilości światła i wypowiadający mu posłuszeństwo, ile tylko razy się zaćmi. Tak zwana kurza ślepota doskonale jest znana i ona to właśnie zmusza kury do rychłego spoczynku. Wszakże wiadomo, że zaraz po zachodzie słońca idą spać na swoje grzędy, a jeżeli się która spóźni, to już do niej nie trafia. O ile znowu kury są czułe na zmiany powietrza, to również wszystkim jest znane, skoro prawie wszędzie po wiejskich folwarkach pianie koguta uważane jest za przepowiednię zmiany pogody. Koguty dzielą tę czułość z wielu innemi zwierzętami, zdaje się jednak, że ją w dosyć wysokim posiadają stopniu, gdyż ich przepowiednie rzadko zawodzą, byle tylko ich pianie we właściwy było oceniane sposób.

Wystawmy sobie teraz naszego nerwowego, niecierpliwego ptaka, który widzieć przestaje, gdy jeszcze inne stworzenia doskonale widzą, a niektóre nawet nierównie lepiej niż wśród jasności. I cóż ma z sobą robić? Włazi póki może na grzędę, podkłada głowę pod skrzydło i znużony całodzienną swą gospodarką, smacz-

nie zasypia. Lecz nad ranem już on się wyspał, radby zmienić swe miejsce, ale cóż, kiedy nie widzi i musi siedzieć jakby przykuty. Chłód i wilgoć w powietrzu, wzmagające się w drugiej połowie nocy, zaczynają mu dokuczać. Potulne kury kupią się wtedy, przytulają do siebie i zobopólnem ogrzewają ciepłem, on zaś kręci się na grzędzie, skacze z nogi na nogę, wreszcie skrzydła rozwija, macha niemi w powietrzu, ażeby go więcej wciągnąć w swe wnętrze i pieje, a raczej klnie po swojemu, po kilka, a nawet kilkanaście razy, a nareszcie znów głowę pod skrzydło wkłada i znowu usypia. Takie sceny powtarzają się w pewnych czasu odstępach i to coraz krótszych, dopóki dzień nie nadejdzie na dobre i nie dozwoli mu grzędy opuścić. Tymczasem im więcej ranek się zbliża, tem sen jest słabszy i tem chłód dolegliwszym się staje. Koguty wtedy bardzo łatwo rozbudzić i do piania skłonić. Jeżeli się jeden zdala odezwie, to drugi zaraz mu wtóruje, a nawet świst mocny w pobliżu kurnika pianie pobudza.

Rzecz naturalna, że pianie nie jest przywiązane do stałych godzin zegarowych, ale odbywa się zazwyczaj w drugiej połowie nocy, w pewnych czasu odstępach i to coraz krótszych, im się bardziej ku brzaskowi zbliżamy. Zdarzają się jednak przypadkowe okoliczności, w skutek których kogut przez pewien przeciąg czasu co rano skrupulatnie o pewnej godzinie pieje. I oto dwa następujące przykłady. Pewien młody człowiek, pracujący po nocach w Warszawie, wracał około godziny drugiej do swego mieszkania na odległem przedmieściu, wchodząc w podwórze, udawał pianie przez psotę, — stara bowiem panna, jego sąsiadka, chowała sobie przepysznego koguta w swojem mieszkaniu, a ten odpowiadał zaraz i swoją panię rozbudzał. Otóż zdarzyło się, że psotnik dostawszy inną dzienną robotę, padł sam ofiarą swojego żartu, gdyż kogut jak najregularniej o drugiej godzinie sam się rozbudzał i piał mu po kilkanaście razy nad głową. W jednej znów znajomej mi fabryce parowej, którą puszczano co rano o trzeciej, świstawka zawsze wszystkie koguty okoliczne budziła, otóż gdy fabryka na kilka tygodni stanęła, koguty również punktualnie o trzeciej w zimie piały i robotników budziły. Kogut może więc nawyknąć do rozbudzania się peryodycznego o jednej godzinie, zupełnie tak jak człowiek. Jeżeli go co o jednym czasie rozbudza, to potem sam się w nim budzi i to tak długo, dopóki od tego znów nie odwyknie. U człowieka to rozbudzenie wśród snu idzie jeszcze dalej, bo przychodzi nieraz w skutek wyraźnego przedsięwzięcia ocknienia się w umyślonym czasie, z powodu np. wyjazdu, jakiegoś terminowego zajęcia się i t. p. Otóż właśnie owo peryodyczne rozbudzanie jako następstwo przyzwyczajenia, zaciekawiło mnie bardzo i nasunęło mi na myśl pianie koguta, bo że on pieje kiedy się rozbudzi, to nie nowina, ale dla czego się budzi, czy samodzielnie, czy też w skutek zewnętrznych powodów, sądziłem, że mi należało bliżej to zbadać.

Wielostronnie nas zapewniają, że pianie daje się słyszeć nierównie częściej w zimowych, niżeli w letnich miesiącach i że w zimie zaczyna się wcześniej, często przed północą. W dzień koguty słyszeć się dają mianowicie w dni pochmurne i dżdżyste, albo w pogodne, gdy ciemne chmury od czasu do czasu przechodzą po słońcu, lub też przeczuwają burzę, a zresztą, gdy są czem innem przypadkowo zaniepokojone.

Pianie wyraża niekiedy radość i oto dwa następujące postrzeżenia, które zdają się przemawiać za tem. Widziałem raz, jak pies gonił koguta w ten sposób, że lada chwila mógł go pochwycić. Biedak skrzeczał na całe gardło, ale dobiegłszy do parkanu, podfrunął i usiadł na nim. Tu odetchnął chwilkę, a czując się bezpiecznym, odwrócił się do skaczącego ku niemu kundla, popatrzył na niego i wesoło zapiał. Drugi przypadek ściąga się do walki między kogutami. Poza płotem w ogrodzie spotkało się dwu zapaśników, bójka wrzała na zabój, pierze latało w powietrzu i krew lała się z grzebieni. Wtem jeden zutoczył się, upadł zemdlony, a drugi zbliżył się do niego powoli, oparł jedną nogę na nim, podniósł głowę do góry i zapiał. Obraz wart był pędzla artysty; czy zaś ten wyraz radośnego tryumfu był przypadkowym, czy też zawsze się w walkach kogutów powtarza, nie jest mi wiadomem, gdyż tego rodzaju spotkania na zabój u nas do rzadkości należą i nikt się nie bawi w hodowlę wojowniczej rasy.

Ostateczny wynik mojej kwerendy jest więc następujący. Z powodu swej kurzej ślepoty, kogut, z natury sangwinik, zmuszony jest daleko dłużej bezczynnie siedzieć na grzędzie, niż tego potrzeba spoczynku i jego ruchliwy temperament wymaga. Stąd pochodzi, że w drugiej połowie nocy ma sen tem lżejszy, im jest zmuszony spać dłużej i to stopniowo co raz lżejszy, im się więcej do dziennego blasku przybliża. W owym czasie wszystko go drażni i rozbudza: mianowicie chłód ranny, a pianie jest tylko oznaką jego niecierpliwości i niedogody.

Stąd wypływa, że im noc jest dłuższa i zimniejsza, tem pianie kogutów jest częstsze. Powinno też ono być różne w różnych szerokościach geograficznych, a najciekawiej powinno się przedstawiać na wysokiej Północy w letnich i zimo-

wych porach. W pierwszych powinno być rzadkie, a nawet tam, gdzie nie zachodzi słońce, może go zupełnie brakować, a tam, gdzie nocy są bardzo długie, powinno być częstem do uprzykrzenia. Czy tak jest rzeczywiście, wartoby się tego dowiedzieć.

Być bardzo może, że u pierwotnych kogutów w Indyach, na długich i ciągle jednakich nocach podzwrotnikowych, pianie miało ten pożytek, że utrzymywało kurzoślepe pokolenie w należytej czujności i ostrożności w obec grożącego mu ciągle dzikiego zwierza i że owo pianie, jakie dziś u nas słyszymy, jest następstwem dwu przyczyn: właściwego i stopniowego wykształcania się przyrządów głosowych, dozwalających kogutowi wyśpiewywać coraz lepiej swą dziedziczną nutę, oraz edukacyi, to jest naśladowania w długim szeregu generacyj przez młode pokolenie tego, co zasłyszały u starych. Ten element edukacyjny bardzo wysoką gra rolę w wykształceniu postępowem zwierząt, a ponieważ jedna rasa może sobie niemało od drugiej, np. głosy lub jej ruchy, przyswajać i w tym celu swój własny naginać organizm, a więc wspólne pożycie zwierząt może także niemało wpływać na powstawanie odmian. Zmiany mogą się zatem dokonywać harmonią, zgodą i wspólnem pożyciem, nietylko pazurami i dziobem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Na targ prazki przypędzono w ubiegły piątek 1240 sztuk bydła stepowego i 179 krajowego. Ceny za woły były wysokie: za dobre opasy płacono od 130 rs. do 155, za średnie 105—125, gorsze 80—95, krajowe według gatunku 55—70 rs. Za krowy dojne najlepsze płacono po 75 rs., gorsze zaś od 25 de 45 rs. Cieląt dostawiono 1260 sztuk; z nich dla Warszawy zakupiono 991, na prowincyę 269 i płacono od 4 do 9 rs. stosownie do wieku i gatunku. Trzody chlewnej dostawiono 2670 sztuk, z których handlarze pruscy zakupili 1500 sztuk, płacąc ceny bardzo wysokie, gdyż za spore karmniki cena dochodziła do 75 rs.

— Na ostatniem posiedzeniu komisyi wystawy inwentarza żywego powołani zostali na sędziów:

W dziale koni: pp. Karnkowski Stanisław, Górski Teodor, Bobrowski Antoni, Świeżawski Eustachy, Horodeński Lucyan, Dembowski Tytus, Potocki Leon, hr. Plater Tadeusz, Zarzycki Henryk, Popiel Marcin, Godlewski Gabryel, Popiel Jan, Zaborowski Aleksander, Chełmicki Władysław, Wężyk Jan, Skarżyński Henryk, Sokołowski Ignacy, Narbut Piotr. Członek komisyi atentujący Adam Michalski.

W dziale bydła: PP. Rossman Ludwik, Czarnowski Artur, Bogdanowicz Jan, Piasecki Józef, Czarnowski Kazimierz, Choromański Jan, Kuszel Ignacy, Unrug Henryk, Sosnowski Karol, Zbijewski Michał, Dobrzański Jan, Łapczyński Zygmunt. Petticher Władysław, Rogawski Antoni Kubicki Otto, Glinka Mikołaj, Marchwicki, Adolf Jełowicki, Łempicki Władysław, hr. Karol Mielżyński. Członek komisyi atentujący T. Kowalski.

W dziale owiec: PP. Walewski Władysław, Szydłowski Antoni, Mazurkiewicz Gustaw, Borzecki Zdzisław, H. Rosenwert, Górski Ludwik, Trębicki Stanisław, Kwilecki Mieczysław, Cichowski Mieczysław, Ponikiewski, Chłapowski Kaźmierz. Członek komisyi atentujący St. Skarzyński.

W dziale trzody chlewnej: PP. Tschirschnitz, Dangel, Wierciński Gustaw. Hirszman, Jan Koźmiński, Kurnatowicz Witold, Boguski, Ludwik, Bar Teofil, Multanowski Andrzej i starszy cechu rzeźniczego. Członek atentujący M. Godlewski.

W dziale drobiu: PP. Branicki Władysław i Żółkiewski Michał.

W dziale psów: PP. Jezierski Aleksander, Hirszman, Żółkiewski Michał.

W dziale przedmiotów: PP, Aleksander Bery, Kiślański Władysław, Rentel, Romanowski Władysław, Wojciechowski, hr. A. Jezierski, Alfred Grabicki.

W dziale konkursów koni i pojazdów: PP. półkownik Curykow, Lilpop Karol, Manzel Józef, hr. Nierod, Z. Jasieński, Rzewuski Stanisław, Narbut Józef.

Na gospodarzy wystawy: Kowalski, Skarzyński, M. Godlewski, Zakrzewski, do czynności administracyjnej Pluciński. Do pomocy Tymże: T. Dorożyński, A. Radoszewski, hr. E. Potocki, Krzywoszewski Wład., W. Reszke, E. Kurnatowski. Do konkursu nabiałowegr: A. Jełowiecki, Kowalski, G. Findeisen, St. Trębickl, A. Michalski, B. Handke, W. Koszutski i Sempołowski. Do konkursu gospodarskiego wybrano oprócz dawniejszych: Kurnatowskiego, G. Zielińskiego, Rudziejowskiego Wład., Bonieckiego St.

Postanowiono, że pierwsze posiedzenie sędziów odbędzie się dnia 8 czerwca, w sali posiedzeń.

Następnie przyjęto program konkursu I, t. z. gospodarskiego, który odczytany został przez przewodniczącego konkursem, p. W. Przyłubskiego. Na wniosek p. T. Kowalskiego, wybrano delegacyę do zwiedzania hodowli: F. Zakrzewskiego, Kowalskiego, Przyłubskiego Wł., Rzyskowskiego i Michalskiego; w roku bieżącym postanowiono zwiedzać, Zdżanice, Ryki, Snopków, Woruczyn i Mircze. Podanie p. Chmielewskiego o przyjęcie królików na wystawę przyjęto. Panu Lesserowi pozwolono urządzić mleczarnię centryfugalną na placu Ujazdowskim. Panu Bagieńskiemu udzielono pozwolenie na urządzenie wodociągów, p. Komierowskiemu Fr. oddano ogłoszenia na budynkach wystawy.

Następne posiedzenie naznaczono na dzień 16 maja r. b.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XVII.

Koler maciczny, któremu podlegają mianowicie klacze w skutek nadmiernej drażliwości części płciowych i niezaspokojenia popędu płciowego, przy żywieniu pokarmami rozpalającymi, leczy się nader skutecznie wodnikiem chloralu (chloralhydrat) działającym szczególniej skutecznie w tych razach, gdy trzeba złagodzić u zwierzęcia nienormalne rozdrażnienie płciowe. Wodnik chloralu daje się w roztworze z wodą klaczom i krowom po 4—6 drachm na raz. Po kilku dniach zwierzęta zupełnie przychodzą do normalnego stanu i mogą być użyte do roboty.

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 15 Апрѣля 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23